

Koronawirus może przetrwać tylko 2 minuty w Słońcu

28 kwietnia 2020

Dane o COVID-19 z raportu [nr 98 WHO z 27 kwietnia 2020 r.](#):

- 2 878 196 – potwierdzone przypadki zachorowań od początku pandemii;
- 85 530 – potwierdzone przypadki zachorowań z ostatniej doby;
- 198 668 – łączna liczba zgonów od początku pandemii;
- 4 982 nowe przypadki zgonów z ostatnich 24 godzin.

Dzienna liczby wykrytych przypadków zachorowań WZROSŁA.

Dzienna liczba zgonów SPADŁA.

Szef Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego ds. Nauki i Technologii Bill Bryan, stwierdził niedawno [podczas konferencji prasowej w Białym Domu](#), że cząstki koronawirusa żyją zaledwie dwie minuty na ogrzanych przez słońce powierzchniach. Dzieje się tak już wówczas gdy temperatura wynosi 21 °C. Okres półtrwania – a więc czas potrzebny na rozpad cząsteczek wirusa i zmniejszenie się ich o połowę – dramatycznie maleje wraz ze wzrostem temperatury i poziomu UV. Wzbudza to nadzieję, że cieplejsze warunki letnie mogą radykalnie zmniejszyć liczbę zakażeń koronawirusem i tym samym również i liczbę zgonów.[ZNZ]

Zgodnie ze słowami Billa Bryana: „Wirus umiera znacznie szybciej po wystawieniu na działanie wyższych temperatur... Podsumowując, w warunkach, które testowaliśmy do tej pory, wirus w kropelkach śliny najlepiej przeżywa w pomieszczeniach i suchych warunkach.[...] Wirus nie przeżywa równie dobrze w kroplach śliny i najszybciej umiera w obecności bezpośredniego światła słonecznego” Dodał również, że „nieodpowiedzialnym”

byłoby stwierdzenie, że letnia pogoda zabije wirusa. Oznacza to, że [] ludzie nie mogą ignorować aktualnych wytycznych dotyczących dystansu społecznego. Ostrzegł również, że wirus może przetrwać na zewnątrz w ciepłe dni, jeśli nie będzie narażony na bezpośrednie działanie promieni słonecznych. Bryan zakończył jednak swój wywód stwierdzeniem, że gdyby miał planować jakieś letnie imprezy z bliskimi członkami rodziny, z którymi się izolował, zrobiłby to na zewnątrz w słońcu, raczej niż w środku domu.[ZNZ]

Niezależnie od tego, jak kosi Amerykanów pandemia koronawirusa, a służba zdrowia pozostaje w agonii, jest grupa obywateli, która ma jeszcze gorzej. To rdzenni mieszkańcy Ameryki. Indianie nie są w wielu amerykańskich stanach w ogóle ujmowani w statystykach zachorowań i zgonów, choć tam, gdzie statystyki ich obejmują widać wyraźnie, że jest to grupa, która jest najbardziej poszkodowana z powodu pandemii. Służby w wielu stanach, choć rozdzielają chorych i zmarłych z powodu koronawirusa ze względu na kolor skóry i pochodzenie etniczne, Indian akurat pomijają, wpisując ich do rubryki „Inne”.[S]

Jest to ważne o tyle, że wśród tej grupy chorych statystyki są bardziej niż niepokojące. Na przykład w stanie Arizona (w który dane dotyczące Indian są prowadzone rzetelnie) okazuje się, że Indianie stanowią 16 proc. zmarłych od koronawirusa, choć jest ich tylko 6 proc. ludności całego stanu. W Nowym Meksyku rdzenni Amerykanie stanowią mniej niż 10% populacji, ale ponad jedną trzecią przypadków koronawirusa. I jeżeli w całym USA dane uwzględniają podział pacjentów co do pochodzenia etnicznego, to akurat Indian ponad połowa stanów nie chce uwzględniać jako oddzielnej kategorii.[S]

Jak pisze angielski „Guardian”, nie oznacza to wcale, że Amerykanie z innym kolorem skóry niż biały są bardziej podatni na zaatakowanie przez COVID-19. Mówi to tylko o tym, że mają o wiele gorszy dostęp do medycyny, czystej wody i zdrowej żywności, co pociąga za sobą większe ryzyko powikłań w trakcie i po chorobie. Na przykład rdzenni mieszkańcy Stanów

Zjednoczonych na cukrzycę chorują trzy razy częściej niż pozostali obywatele USA. „Guardian” informuje, że Indiańska Służba Medyczna, chronicznie niedofinansowany federalny system opieki zdrowotnej, który obsługuje 2,5 miliona plemiennych obywateli w 37 stanach, codziennie publikuje wyniki testów podczas wybuchu koronawirusa, lecz skarży się, że dane mogą być niepełne, ponieważ ze względu właśnie na brak funduszy szpitale IHS zmuszone są do odsyłania swoich pacjentów do innych szpitali poza ich systemem. Haniebne jest podejście państwa, które swoją potęgę zbudowało na krwi rdzennych mieszkańców tego kontynentu.[S]

Rzeczniczka prasowa Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dr Margaret Harris w wypowiedzi dla „Sydney Morning Herald” oświadczyła, że to nie jej organizacja odpowiada za restrykcyjne, totalne kwarantanny wprowadzone w niektórych krajach, gdzie potencjalni zarażeni przebywają razem ze zdrowymi. Jej zdaniem rządy tych krajów kierowały się częściowym naśladownictwem chińskich rozwiązań z Wuhan, a nie radami WHO. „Nigdy nie zalecaliśmy totalnej kwarantanny. Mówiliśmy, że należy monitorować ogniska epidemii, diagnozować (testować), izolować osoby zarażone, a chorych leczyć” – tłumaczyła Harris. Jej zdaniem, „rządy posunęły się aż do wprowadzenia totalnej kwarantanny, bo nie miały pojęcia gdzie odbywa się większość zarażeń”, nie umiały zidentyfikować ich ognisk, co jest możliwe dzięki obserwacji medycznej populacji i testom.[S]

Dr Harris przypuszcza, że rządy te, przekonane do skuteczności chińskich restrykcji, zdecydowały się je stosować przez naśladownictwo, lecz wprowadziły w życie jedynie surową kwarantannę rozszerzając ją na całe terytoria, by zrezygnować z innych elementów rozwiązania chińskiego, jak bardzo restrykcyjne śledzenie dróg zarażeń, ścisłą izolację zarażonych i ich kontaktów oraz masowe testowanie. Jej zdaniem totalna kwarantanna nie ma sensu: „Powinniście być zdolni do oddzielenia zarażonych od zdrowych”. To dla WHO warunek

udanego wychodzenia z kwarantanny. Dr Harris ostrzegła też, że pandemia jeszcze się nie skończyła. Według niej, koronawirus może jeszcze silniej dotknąć kraje Europy wschodniej i Rosję. Podkreśliła też, że choć WHO przeprowadzi własne śledztwo na temat skutków epidemii i metod jej zwalczania, nie sprzeciwia się żadnym analizom niezależnym.[S]

Autorstwo: M@tis [ZNZ], Maciej Wiśniowski [S], JSz [S]

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ], Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#) [S]

Kompilacja 3 wiadomości i uzupełnienie: WolneMedia.net